

GAZETA NARODOWA

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi: w Lwowie na prowincyi za granicą miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. 72 ct. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 72 ct. 50 ct. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: w Lwowie: Administracja Gasety Narodowej, Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; w Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grünengasse 12 — M. D. Kos Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, L. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurtu: n. M. Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frandl.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zbrojenia Francyi.

Lwów d. 5. stycznia.

Francya ponownie zamierza poczynić nadzwyczajne wysiłki około swojej armii i marynarki. A że flota jest tylko pomocniczą armii, w armii zaś głównie stanowi organizacja i materiały piechoty, które jeżeli są nieodpowiednie, to najlepsze karabiny i działa będą tylko łupem przeciwnika, więc minister wojny Billot stara się przedyskutować o pomnożeniu piechoty przez dodanie czwartych batalionów pułkom już w czasie pokoju.

Zresztą i Billot przynależał, że dla zamierzonych 145 nowych batalionów jeszcze dłużej lata będzie brak odpowiednich ludzi; pragnie przeto na razie tylko korpusom stojącym na granicy Niemiec dodać czwarte bataliony; reszta ma być dokonana z czasem wedle wzrostu ludności, — atoli nikt we Francyi nie wierzy w takie znaczne, jakiegoby potrzeba, pomnożenie się ludności. Na zarodek czwartych batalionów posiada Francya tylko tak zwane „kadry uzupełniające“ po 2 oficerów sztabowych, 3 kapitanów, 6 poruczników i 72 podoficerów — resztę trzeba by dostawić.

Ze wzrostem liczby jednostek armii wzrastać musi potrzeba tak zwanych „wojsk posiłkowych“ (rodzaj landweyru), które są właśnie osłoną planu armii francuskiej. Ludzie fizycznie i umysłowo zdolni, ale którym się nie chce służyć pod chorągwią, uzyskują przy protekcji urzędników, deputowanych itp. aż nadto łatwo przeniesienie do służby posiłkowej.

W Niemczech pomnożenie armii francuskiej o 145 batalionów nie narobiło wrzawy, wiele też nie uradowało wojskowych francuskich. Formacja ta nowa pozostać na papierze, a choćby tylko częściowo wprowadzić, nie naprawi, ale pogorszy armię francuską.

Strejk giełdowy.

W społeczeństwie niemieckim zanosi się może na nową walkę wewnętrzną, której rozmiarów i skutków nikt dziś nie przewidzi.

Będzie to walka na noże między agraryuszami a giełdą, czyli światem rolniczym a kupieckim.

Walka ta od dawna podjazdowa, pierwszą walną bitwą przedstawiła w nowym prawie giełdowym, które z d. 1. bm. weszło w Niemczech w życie, a zarazem rząd wszędzie zamianował komisaryaty giełdowe, które wedle nowej ordynacji do zarządów giełdy przez wybory wprowadzić miały oprócz kupców także rolników i młynarzy.

Na to odpowiedzieli różni giełdowicze, a także berliński jednogłośnie: „wybierać nie będziemy“.

Utworzyć się też w Berlinie: wolne stowarzyszenie berlińskiej giełdy zbożowej, które zwołano walne zebranie. Przybyło na nie około 800 gieł-

dowców i po dłuższych obradach, u tykskiwaniach na rząd i agraryszki, przyjęto następującą rezolucję:

„Od dawna podnoszą się ciężkie zarzuty przeciwko handlowi zbożowemu, a przeciw znikąd ich dowodami nie poparto. Pełny wyraz znalazły zarzuty te w prawie giełdowym i nowej ordynacji giełdowej. Giełda zbożowa uważa się przeto za ciężko obciążoną, a wszyscy członkowie giełdy zbożowej, nie bacząc na szkody, jakie wynikną z tego dla handlu, zrzekają się urzędów giełdowych i od 2. stycznia b. r. nie staną na giełdzie zbożowej celem zawierania interesów na zboże i fabrykacji młynarskiej.“

Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie, mała tylko sobie w drugiej rezolucji zostawiając furtkę, że ponieważ nowe prawo giełdowe nie dotyczy t. n. porannego handlu zbożowego, przełożenie giełdy jak dotąd tak i nadal w pobocznych lokalach giełdy zezwala na dotychczasowy ruch targu porannego.

Zatem od Nowego Roku nie ma giełdy zbożowej w Berlinie i nie będzie pewnie giełdowych notowań ceny na giełdzie berlińskiej. A że w Prusiech ceny stosowały się do notowań berlińskiej giełdy, zapanuje niepewność, dowolność. Jak jedni twierdzą, wyzysk, jak drudzy mniemają, ustąpią przynajmniej urzędowo potwierdzone ceny niewłaściwe, nieodpowiednie, fałszywe.

W każdym razie nastąpi chaos, a spekulacja potrafi skorzysta z tego, jak z każdego zamieszania.

Prawdopodobnym choć niekoniecznym jest, że ceny spadną na prowincyi, bo kupcy lokalni zastawiać będą niepewnością sytuacji. Kto będzie musiał sprzedać zboże, skazanym będzie na ich warunki.

Ale tak samo odbije się niekorzystnie stan taki na interesach między kupcami. To też berliński giełdowicze uchwalają secesję z giełdy, zarazem upowiadają „walne zebranie giełdy zbożowej“, żeby się zajęło „przygotowawczymi krokami, które zrobić będzie trzeba dla korzystnego rozwoju prawidłowego handlu zbożowego w Berlinie.“

Twierdzą więc jedni, że „walne zebranie giełdy zbożowej“ zastąpi giełdę samą i ogłaszać będzie ceny swoje zamiast urzędowych giełdowych.

Na to odpowiadają drudzy, że rząd na takie objęcie prawa się nie zgodzi, uzna „walne zebranie giełdowe“ za nową giełdę i zażąda, żeby się poddało przepisom nowej ordynacji giełdowej, a zatem wybrało starszyznę z kupców, rolników, młynarzy i t. d.

Wytworzyłoby się zatem zaczerpnięte koło bez wyjścia. Kto je rozwiąże?

Na to pytanie odpowie dopiero praktyka, a tymczasem mamy zatarg, największej doniosłości, rzucający jasne światło na rosterskę wewnętrzną w państwie niemieckim.

Co do stanowiska Polaków w tej sprawie, to tak je określa Dziennik Pomszański: „Walka giełdy z agraryuszami nie powinna nas wciągnąć w swój wir.“

Agraryusze reprezentują niby interesa rolnicze i należałoby, żeby społeczeństwo rolnicze, jak nasze, ich popierało, ale z drugiej strony wiemy, że prąd agraryjny jest tylko płaszczy-

kiem różnych prądów wstecznych, a przedwzrostkiem wobec nas płaszczykiem najzwęższym hakatyzmu, z którym za nic w świecie jedna się nie możemy. Ci panowie umieją doskonale krzyżować i intrygować, ale ostatecznie mądrość ich polityczna kończy się na tem, że wszystko, czego sami pragną, ma zrobić rząd. Przedwzrostkiem prześladować i bić tych, którzy im są niewygodni. Z drugiej strony i dla giełdy oraz giełdowców nie mamy się powodu rozczulać. Ona to doskonale postrzegła — wprawdzie własną naszą nieprzeorność.

„Dla tego i teraz będziemy najlepiej niemykami świadkami tej walki, w której agraryusze, jak dotąd, potrafiliby wywołać wielkie zamieszanie, ale czy znajdują z niego drogę wyjścia do nowego ład i porządek, to rzecz bardzo wątpliwa, bo nie ma między nimi talentów organizacyjnych. Pokierowanie sprawy zależy będzie od energii rządu.“

„Teraz agraryusze staną wobec biernego oporu giełdy, a rzecz wiadoma, że najtrudniej pokonać ten właśnie rodzaj oporu.“

„Półrządowe pisma tymczasem go lekceważą i wyrażają nadzieję, że jak giełda papierów poddała się nowemu porządkowi, tak i giełda zbożowa podda się po niejakiach wyskokach obrabanej dumy itp. rzeczy, które nie łatwo na trwałe udawać, gdzie chodzi o „Soll und Haben“ — o zysk lub stratę.“

„Przybyła nam w każdym razie bardzo ciekawa sprawa na porządek rzeczy aktualnych, a ciągłe posiedzenia rady ministrów i rady koronnej są wskazówką, że i sfery rządowe na ten porządek rzeczy pilnie zwrócą naszą uwagę, tj. na sprawy giełdowe i na interpelacje centrum.“

Listy z Belgii.

II.

Bruksela d. 31. grudnia.

Widzę, że wdalem się w nieswoją rzecz. W słabej chwili przyrzekłem pisać dla Gasety Narodowej listy z podróży po Belgii i Holandyi, a teraz niestety spostrzegam, że opisywanie miast nie jest moją specjalnością. To nie swobodna przyroda, którą potrafię odczuć i zrozumieć, a więc tem samem i przedstawić, to dzieła ręki ludzkiej zrozumiałe tylko dla uciążonego estetyki. Byłbym nawet w rozpacz, jak zacząć opis Brukseli, gdyby nie szczęśliwa okoliczność, że już od dawnych lat posiadam w tej mierze znakomity szablon, który sobie przyswoiłem od pewnego majstra kunsztu szweickiego w Brzeżanach. Za swych studenckich lat uważałem za stosowne zawrzeć ze wspomnianym majstrem wulgę „połatajką“ ściślejszą przyjaciół, a to ze względu na moje nieoszczędne, wieszanie naprawy potrzebujące bucicia. Otóż siedząc na trójnoga i radząc nad możliwością wykonania nowej lanki na istniejącej, już „przyszepece“, schodziłszy często na bardzo mi zajmujący temat zesłania pana majstra za udział w powstaniu 1863 roku na Sybir. Na moją prośbę, aby pan majster opisał mi najpiękniejsze miasto, jakie widział w swej wielkiej przynusowej podró-

ży, otrzymałem doświadczenie następujący opis: „Najpiękniejsze miasto, jakie widziałem, jest Jekaterynburg. Jest to takie miasto, gdzie w środku jest rynek, na rynku ratusz, na ratuszu wieża, a na wieży dzygar“.

Otoż i ja tak zaczęto. Bruksela jest to takie śliczne półmilionowe miasteczko, gdzie się zajadła do Grand-Hotelu przy Boulevard Anspach, (jeżeli się ma ze sobą nadmiar drobnej monety), a stąd ma się niedaleko na rynek, zwany tu Grande Place, gdzie jest ratusz, a na ratuszu wieża, jakkolwiek niestety obecnie bez dzygara.

Ale za to cóż to za cudny ten rynek z ratuszem, brodhausem i gmachami cechów! Wszak to odległe wieki żywcom przeniesione na próg 20 stulecia!

Gotycki ratusz jeden z najpiękniejszych, jakie w ogóle znam, greszy tylko przesadą statuetek powstających niefortunnie w nowszych czasach w starożytnych niszach, ale zresztą jest prześliczny, jak gdyby jaki wspaniały epos zamieniony w kamień.

Na tym to rynku odgrywały się okropne sceny z historyi Niderlandów, tutaj to hulali po swojemu straszliwym pomocnik katowski, książę Alba w r. 1568., w tym „Brodhause“ spędzili Egmont i Hoorn ostatnią swą noc, aby nazajutrz wprost z pierwszego piętra wstąpił na szafot — sprytnie zarządzanie krwiożerczego księcia w celu powstrzymania ludności brusselskiej od dania pomocy ukochanym męczennikom za niepodległość ojczyzny.

Ze wzruszeniem sercem opuszczamy to miejsce smutnych wspomnień i udajemy się przez rue de la montagne do katedry gotyckiej o dwa wieki. Wcale ładny gmach, tylko ma jedną słabą stronę, mianowicie, że jest zbyt dowany z jakiegoby niezbyt trwałego piaskowca, który ciągle kruszeje i obsypuje się, wymagając wiecznych naprawek.

Przebiegając na rue royale zachwamy się wielkim, ładnym parkiem — na końcu którego wznosi się stosunkowo dość niepokojna rezydencja monarsza w stylu nowszych pałaców, gdzie król Belgów — o tyle szczęśliwszy w swych koleżkach, że nie potrzebuje się wcale zajmować wielką polityką europejską — wieszcie spokojny żywot.

Krocąc obok pałacu królewskiego przez rue de la regence już zdaleka spostrzegamy jakieś monstrum architektoniczne zajmujące najwyższe wzniesienie Brukseli. Szybko więc pedzimy naprzód, i zaledwie kilka chwil poświęcamy po drodze oglądnięciu pięknemu spikowemu pomnika Egmonta i Hoorna i nareszcie stajemy na miejscu. Gdybyśmy był pruskim premierem-tenantem, to wykrzyknąłby niezawodnie: kolossal!... pyramidal!... Wszak to duma Brukseli — to Palais de Justice poświęcony w r. 1803 podczas jubileuszu 50-letniego istnienia królestwa belgijskiego. Architekta Poiser postanowił wykonać to stylu assyryjskiego — i wykonał to dzieło, które przez 4.000 laty mogłoby być ozdobą Babilonu lub Ninivi — prawdziwy assyryjski pałac z domieszką jednak niestety słupów greckich. Gmach ten podoba się ogólnie, ja jednakowoż muszę przyznać, że patrząc na mramarszą przyniatą ogromu ram-

owej aniżeli estetycznego piękna. Jest to największy gmach wzniesiony w naszym stuleciu, bo zajmując obszar 246 hektarów (o 0.46 ha. więcej, aniżeli kościół św. Piotra w Rzymie).

Za to widok z terasy otaczającej cały pałac na miasto jest prześliczny i gdyby nie ciągła mgła i deszcz stanowiący istotę belgijskiej zimy, to można by tu przeochadzać godzinami i podziwiać rozległe miasto, które się zewsząd u stóp naszych rostacza.

Oczywista, że zwiędzając Brukselę nie możemy pominąć osobliwości zaznaczonej w Baedeckerze aż dwoma gwiazdkami. Jest to w niepokojnej uliczce rue de chène studnia, którą nagi chłopczyk z brązu, zwany „najstarszym obywatelom brusselskim“ w prawdziwie dziecięco naiwny sposób zupełnie bez żenady zaopatruje w wodę.

Jest to ulubieniec Brukselczyków, na wielkie święta otrzymuje koszulkę z kokardą a Luu... XV. ozdobił go orderem krzyża Ludwika.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy kilka muzeów prywatnych i publicznych, to skończyliśmy prawie zupełnie nasz opis oficjalny, który oczywiście słuchacz raczy sobie dopowiedzieć z pomocą Baedeckera.

A teraz nieco, czego w Baedeckerze niema.

Poszybujemy się urzędowych wysił i „przerobimy“ sumiennie wszystkie osobliwości według Baedeckera — zaznamy się choć swobodnym i zdolnym do spostrzegania. Więc najpręd wracam do hotelu, aby spaść i pokrzepić się, lecz niestety! pobyt w pokoju niemożliwy, bo zimno bardzo. Niepotrzebnie opowiadamy zawsze tyle o naszym zimnym klimacie i chętnym się naszą wielką wytrzymałością na zimno, gdyż w istocie jesteśmy wielkimi zmarzłuchami. Na dworze 12° C. — w pokoju tak samo — a jednak dzwonię zębami, bo przywykłem do ciepła i ciepłoty pokojowej 14—15° R. Pieców tu niema wcale, tylko kominki, które mojem zdaniem są raczej znakomitymi przyrządami do przewiewu raczej, aniżeli do ogrzewania.

Na kominku żar, że można było uciec — a na sali zimny wiatr. Uciekam więc na dół, gdyż i tak czas na drugie śniadanie. W Belgii je się wiele, ale kiepsko, — potraw mnóstwo, ale jedne gorzej przyrządzone aniżeli drugie, — ceny są stosunkowo do lokalu rozmaite, ale jado wszędzie takie same. W Grand hotelu kosztuje pokój na 3 piętrze 10 franków, śniadanie 2 1/2 fr., dejeuner 4 fr., obiad 6 fr., tak że z opalem i usługą pobyt w hotelu wyniesie około 30 fr. dziennie. Podróżnikiem z Wiednia i Berlina daje się tutaj wszędzie dotkliwie odczuć brak eleganckich kawiarni i mnóstwem dzienników. Tutaj każda kawiarnia przesepniona jest bardzo mierzalnym towarzystwem, które hałasuje i robi interesa przy absynce i czarnej kawie tak, że o spokojnem przeglądnięciu dzienników nie ma mowy.

Uciekam więc na miasto i błędę bez mapy po ulicach.

Wszędzie czystość nadzwyczajna, błota ani śladu mimo ciągłej ulew, chodniki szerokie, domy porządne, jakkolwiek nie wiele architektonicznych osobliwości. Sklepy bogate, wystawy wspaniałe — widoczny jest na każdym kroku dobrobyt mieszkańców.

31

Wódz legionów.

(Opowieść dziejowa z lat 1790—1818.)

przez

Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Na domiar złego, skutkiem upałów i nieodpowiedniego pożywienia, woseły się między wirusami gorączkowe choroby, zaś Włosi widząc naszego żołnierza modlącego się po kościołach, usiłowali, acz na próżno, nakłonić legionistów do sprzeniewierzenia się narodowemu znakom. Podlegawców musiał generał ukarać śmiercią przez rozstrzelanie, a widząc, iż przez listy oraz posły niczego dla legionu nie zdoła uzyskać w głównej kwatrze, udał się w drugiej połowie lipca do Medyolanu, gdzie zabawił aż do grudnia t. r.

Dięki nadzwyczajnym zabiegom udało się Dąbrowskiemu przeprowadzić mianowania dla nadliczbowych oficerów legionu. Natomiast wypłata należnego żołdu, oraz uzyskanie funduszy, potrzebnych na odzianie legionistów, napotykały na nieprzewidywane trudności z powodu pustek panujących w skarbu młodej Rzeczypospolitej. Zawiodły również jenerała nadzieje żywione z powodu powrotu Kocińskiego do Francyi. Sądząc, że za staniem

dawnego Naczelnika zdoła otrzymać od dyrektoryatu jakikolwiek korzyści dla legionu, wyprawił Dąbrowski do niego zaufanego posła w osobie Eliasza Tremona. Ale i ten wysłannik nie zdołał przynieść jenerałowi wesołych wieści. W Paryżu przyjmowano wprawdzie Kocińskiego z wielką ostentacją, lecz na tem też poprzestał dyrektoryat, nie troszcząc się wcale o sprawę polską. Obojętność ta wszakże, okazywana legionom przez naczelników republiki, nie przeszkadzała wodzom armii francuskiej w użyciu naszego żołnierza do wypraw najbardziej hazardowych. Do rządu takich eskapady należała walka z powstaniem, jakie niespodziewanie ogarnęło południowe prowincje dawnego państwa kocińskiego, podleganego nieustannie przez rząd neapolitański. W obronie zagrożonej Rzeczypospolitej rzymskiej stanęła Francya, która w dniu szóstym grudnia tr. wypowiedziała wojnę Neapolowi oraz sprzymierzonej z nim Sardynii. Tamtejszy dom panujący, odsadzony od tronu, szukał musiał ocalenia w ucieczce do Cagliari. Tymczasem dowodzący armią francuską w południowych Włoszech Campone, skupiał swe siły pod Monterose. W pierwszych dniach grudnia przyszło do krwawych walk z wojskami neapolitańskimi pod Magliano, Civita Castellana i Calvi, gdzie legion dowodzony przez Kniaziewiczę wiekopomną okrył się sławą. W bitwie pod Civita Castellana, zwaną też przez niektórych dziejopisarzy batalią pod Neppi, był też w ogniu Dąbrowski, który powrócił dopiero do Medyolanu, pozostawił Kniaziewiczę samoistnie dowódcą legionu, sam zaś na razie przyłączył się do sztabu głównego.

Nie długo wessakże dozwolono wypoczy-

wać Dąbrowskiemu. Już w dniu szesnastym grudnia przyszło mu się ucieierać u bram Rzymu z świeżo nadciągającymi oddziałami wojsk neapolitańskich, usiłującymi ubiedz miasto niespodzianym atakiem. Tysiąc jeńców wraz z jenerałem Pighatellim na czele wpadło przy tej sposobności w ręce naszego wodza, który zaraz o świcie dnia następnego, objawszy na wrót komendę legionu, wyruszył w przedniej strażi dywizji francuskiej Reya, przeznaczającej na żądanie umykającej armii neapolitańskiej. Następując uciekającym na pięty, przebył Dąbrowski zesełwicie bagna pontyjskie i obszedłszy warowną pozycję neapolitańską pod Fondi, znalazł się w ostatnich dniach kończącego się roku (1798) pod murami warownej Gaety, na której walczył sto dział groziło atakującym. O zdobyciu ważnej fortecy niepodobna było i myśleć przy pomocy dwóch armatek, wiedzionych w przedniej strażi. Mimo to, dawszy kilka razy ognia z owych działek, zawezwał Rey załogę twierdzy do kapitulacji, na którą po kilkogodzinnym namyśle zgodził się komendant Gaety, Szwajcar z pochodzenia, i tego samego dnia wieczorem wojska francuskie wraz z legionem weszły do fortecy, by po krótkim w niej postoju wyruszyć w dalszy pościg za umykającą armią króla Ferdynanda.

Po drodze, w Mandragone, zajął Kniaziewicz istniejącą tamże stadnię królewską, która to zdobycz w połączeniu z koniami, pozostałymi po rozbrojonej w Gaecie kawalerii, spowodowała Eliasza Tremona do podniesienia od dawna już żywnego projektu utworzenia kawalerii legionu. Myśl ta trafiła do przekonania Dąbrowskiego oraz Kniaziewicza, którzy za zgodą Championeta przystąpili nie-

zwłocznie do formacji pułku jazdy. Naczelne dowództwo tego pułku powierzono jenerałowi Karwowskiemu, zaś jednym z szefów szwadronów został zamianowany dzielny Tremo, który niebawem zgwn okropny analszł w Treacie, gdzie do niedawna nasi stali załoga i żywo doznawali przyjęcia ze strony ludności. Zanfawszy zbyttnio lojalności włoskiej, wybrał się Tremo w kilkanaście koni do tego miasteczka, w którym usiadł przy oddział powstańczy. Mniemał mgzny legionista, że perswazyja zdoła nakłonić buntowników do złożenia broni, gdy tymczasem powstańcy, udając gotowość poddania się, swabili go między domy miasta i pochwyconego znieznacka żywcem upiekli na wolnym ogniu...

Gdy to się działo, uciecił się Dąbrowski z powstańcami krążącymi na tyłach armii, a zastugi, jakie oddał legion sprawie Rzeczypospolitej podczas tej wyprawy, skłoniły Championeta, iż po zajęciu Neapolu oraz po ogłoszeniu w tej stolicy Rzeczypospolitej Partenopu powierzył Kniaziewiczowi zaszczytną misję oddania trofeów zwycięstwa dyrektoryatowi. Nie szczędziła też władza naczelną republiki wyrazów najżywszego uznania dla męstwa legionistów, oświadczając im w osobnym piśmie swe zadowolenie i starając się w ten sposób zagrząz naszego żołnierza do wytrwania pod sztandarami Francyi. Pogrom Neapolu był bowiem początkiem uporczywej walki, zagrażającej zwycięskiej Rzeczypospolitej ze strony monarchicznej koalicji, skojarzonej przez Wielką Brytanię Trzykrostatyjską armia stanęła teraz do boku z Francya, która zaledwo podlegała tej sily wyprowadzić mogła w pole. Nadto wyborowe wojska republiki walczyły pod przewodem Bonapar-

tego w Egipcie, a ciągle zmiany w dowództwach poszczególnych armii, wywołane nieustannymi intrugami w łonie naczelnej władzy, nie mogły się również przyczynić do powodzenia francuskiego oręża na europejskim teatrze wojny. I tak dowództwo armii włoskiej poruczone nieudolnemu Schererowi, cięszącemu się silnem poparciem dyrektoryatu, podczas gdy odwołanego z Neapolu Championeta zastąpił Macdonald.

Utrzymanie łączności między obiema armiami działającymi na półwyspie apenińskim, stało się zadaniem Dąbrowskiego, który prócz pierwszego legionu, otrzymał w tym celu dowództwo dwóch półbrigad francuskich. W morderczych bitwach nad jeziorem Garda, pod Legnano, Weroną i Magnano srodze ucierpiała druga legia polska, dowodzona przez Wielohorskiego i Rynkiewicza, który po przegranej pod Magnano śmiertelnie ranny uniesiony został z pola bitwy, w zginął w kilka dni później w medyolańskim lazarecie.

Teraz dopiero zawezwał Scherer korpusy Mac donalda i Dąbrowskiego, by co rychlej przyłączyli się z jego wojskami. Wezwaniu rzeczone przysłał Scherer nasamentu jenerałowi za pośrednictwem jego adiutanta Zawadzkiego, bawiącego już od kilku tygodni wraz z Wybiickim w głównej kwatrze. Jeazsze bowiem w marcu wyprawił ich Dąbrowski do naczelnego wodza z prośbą, by cały legion przyłączył do swej armii, a oraz z projektem, by przelamaniu operacyjnej linii austriackiej przetrząsnął się do Węgier i następnie do Galicyi.

(C. d. n.)

Oczywista, że ja się interesuję najwięcej koronkami — wszakże trzeba do domu przywieźć koronkowy prezent, bo tylko pod tym warunkiem dostało się do magnifiki ulrop na tę podróż. Leż jakże to trudny wybór nie rozumieją się na tem, oto przedemną leżą dwa koronkowe wachlarze jeden za 200, drugi za 1000 franków, — a mojem zdaniem, ten tańszy jest o wiele piękniejszy i kunsztowniejszy od tego drogiego. Wiem więc, co zrobić, ale tego z łatwo zrozumiałych powodów nie napiszę.

Rower w opiniiach naszych pisarzy.

Na rozszani w tym celu kwestyonaryusz do 50 wybitnych przedstawicieli naszego piśmiennictwa *Cyklista* otrzymał 23 odpowiedzi, które zestawiliśmy w osobnym wydaniu numerze no wrocznym.

Szegreg zdania literackich w tej mierze rozpoczyna Henryk Sienkiewicz, który pisze: „Ja, który wprowadziłem do naszej literatury powieściowej cały szereg ludzi zdrowych, wyjątkowo silnych — i uczyniłem to umyślnie — muszę mieć dla wszystkich ćwiczeń cieleśnych tyłu słowa uznania. Rower wymaga tego mięśni, a wyrabia przytomność umysłu, odwagę i dzielność, nie mówiąc już o tem, że stwarza ludzi i wytwarza w nich przymioty zbiorowe, pożądane wszędzie, a zwłaszcza u nas. Dzięki stowarzyszeniom, rodzi się także międzynarodowe współzawodnictwo. W imię tego współzawodnictwa, obowiązkiem naszych cyklistów jest starać się nie tylko o to, aby dorównać Anglikom, Francuzom lub Niemcom, ale aby ich z krętesem pobić.”

Adam Krchowiecki oświadcza, „ma podziw, bez bądzby naśladowcowa... i życzenia rozwoju, miarkowane wszakże z wielką sympatją dla — koni, którym bądź co bądź rower zagroził i mógłby (gdyby konie chciały naśladować ludzi) wywołać wśród nich kwesty socjalną, jako zamach „maszyn” na ich — nogodzielność. Z własnego mi jednak literackiego stanowiska oświadczyć muszę, że „cyklisty”, pragnący chyżością dogonić myśl ludzką, jest mi sympatyczny i że wole najchętniej dyktanta cyklistę od literata, który czyni sobie z „iskry bożej” — z myśli twórczej — sport dla zarobku.”

Ciekawa jest odpowiedź Aleksandra Świętochowskiego, który pisze: „Nie mogę zadość uczynić życzeniu pańskiemu, gdyż nie posiadam żadnego osobistego doświadczenia w używaniu bicykla. Powierzchnia zaś obserwacji nasunęła mi tylko takie myśli: 1) rower oddziałł już mocno, a oddziała jeszcze mocniej na środki komunikacji społecznej, które posiadają dotychczas drogi; 2) pochłonięta znaczna część niezbytzych albo źle używanych sił fizycznych ludzkiej; 3) w pewnej mierze stał się środkiem demokratyzacji społeczeństwa w ujemnym znaczeniu: stworzył nową postać hazardowej gry i spekulacji, nadto wniósł szlachę braterstwo tam, gdzie nie ma naturalnego. Gdyby nie te ostatnie następstwa i gdyby był pewien, że zdrowie do roweru nie nadaje się, zdziwiony, uważałbym go za jedno z większych dobrodziejstw wynalazczości ludzkiej.”

Maryan Gawalewicz „myśli, że cyklistom powinien to być sport, który wyrabia bardzo potrzebne nam zalety: tężyzną, równowagę, przytomność umysłu i przyucza ludzi powolnych z natury do pospiechu.”

„Kiedy widzę cyklistę — mówi dalej autor „Szubrawców” — zazdroścę mu przedewszystkiem. wolnego czasu; wole jednak patrzeć na niego przy rowerze, niż na rowerze, bo mi na przyświegach zwłaszcza przypomnia (przeżycie) z przetrwaniem i wygiętych przasam za porównaniem i z wygiętych w kabląk grzbietu kota, który się szczyrzy, a z dolnych kończyn chrapacza, przebiegającego nogami w powietrzu. Okazuje się, że nie wszystko, co dobre, musi być i piękne zarazem.”

W ramach wypowiedzia swoje zdanie Kazimierz Gliński: „Mógłbym coś jednak rzec o tych or [derach], Które świecą są zabawką ludzi, i myślę czasami do mózgu się wierzca: Aby błyszczały głowy jak i serca.”

Edward Lubowski sądzi, że mężczyzna na koniu będzie zawsze przystojniejszy, niż na dwukole, i że piosenki o „wrotnym koniku” nie są zamienną się nigdy na piosenkę o „gumowym rowerze.”

Antor „Hrabiego Augusta”, Aleksander Mańkowski, pisze z Rzymu, że „żywi nadzieję, iż „cyklowania” (która nazywa „epidemią”) jest ulcinalne. W czasach obecnych bardzo jest ożyło żyć na tym świecie zwycięzcy nad cyklowaniem, który w dodatku, prócz siebie, ma jeszcze żonę i małe dzieci do ochraniać nie przed samą zarzą, ale przed zarazonymi, wypadającymi z impetem, ale ocho z poza rogów ulic.

Wiktor Gomułki stwierdza, że „bezwzględnie i zasadniczo pięknie są tylko dzieła przyrody. Jednak rower nie może być nazwany brzdękim. Nie jest on brzydszy od piąga, armaty, żołna; posiada zaś stanowczą wyższość nad cyrkowym półowozem dawnych Greków i Rzymian. O cyklistach w ogóle jedno tylko mam do namdienia. — Gdyby społeczeństwo nasze z tą samą energią i jednomyślnością, z jakimi uprawia cykлизм, uprawiało zechcało — wiedzę i cnotę, stalibyśmy się wkrótce jednym z narodów, najwyższej stojących intelektualnie i moralnie.”

Józef Wainewski zręcznie strofki swoje tak kończy: „Sport, to nie jest kolo Kwadratura czy... czworokąt. Więc nie chodzi, jak kto jeździ, Ale w jakim celu, dokąd?...”

Bardzo pochlebnie wypowiada się o rowerze Władysław Mickiewicz: „Do brze, jeśli kto nie pracuje głową, że pracuje nogami, bo gorzej mógłby użyć czasu. Po zbytnim natężeniu umysłowem, ruch fizyczny jest najskuteczniejszym odpoczynkiem. Za lat dziesięć każdy będzie posiadał rower, jak dziś zegarek.”

A. J. Sęk uważa cykлизм w ogóle za sport pożyteczny, o ile nie przekracza granic, wskazanych przez hygienę. Po za tem ma tu dobrą stronę, jak inne sporty, iż ludzi stwarza. Gdyby jeszcze zdołał wytworzyć grupę turystów, którzyby miasto zbierania... medalików, przebiegając drogi i ścieżki, zbirali wiadomości pożyteczne dla etnografii, naówczas każdy z piszących mógłby być szczerze wdzięczny „kolowemu” kolegom.

Maryan Jasiechowski pisze z Genewy, że „przedmiot kwestyonaryusza „Cyklisty” tu nad Lemanem, gdzie po szkołach nawet urządzają dla rowerów remizy, tu powtarzam, nad Lemanem, trąci nieco „myszką”. Sprawa cyklistów dawno tu już przesądzona i zasadzona... Rower wszedł w życie, „wziął się” w potrzeby życia tego codziennego, zabawka być przestał i wyłączone narzędziem sportu (co przeciwie także nie pozabawiałoby go racyi bytu), z konieczności tedy i w literaturze miejsce zajmie na równi zapewne kiedyś z koniem, parowozem, samochodem itp. W pejzażu, przyciemniając, wraz ze skulonym na sobie jeźdźcą, wzniesioną dła oka nie przedstawia „rozrywki”; leż to jednak raz „skulony” także, ale nad ówiarstką papieru, niestety, cyklistom zakazano „skurczu”... Nie przejechał mnie dotąd żaden — niech więc żyją!”

Antoni Pilecki pisze między innymi: „Nie jestem cyklistą, nie wiele też o cyklistach powiadać mogę. To tylko w razie przychodzi mi na myśl, że w rozwoju odczucia przyrody cyklistom ważną odegrać może rolę. Pisarstwo, który rozwój tego uczucia badał, jedynomyślnie twierdząc, że samotuś na lotnie natury najśliszej porusza ten tajemniczo, subtelny, niekiedy nawet mistyczny promień sympatii, który łączy głębie ducha człowieczego z wewnętrzną treścią zjawisk przyrody.”

Jan Rutkowski, Zygmunt Przybylski, Słim, Alfred Konar, Antoni Orłowski, Ursyn wypowiedziadają się w dowcipnych i trafnych aforyzmach; gdy jedna kobieta autorka, która zabrała głos w tej sprawie, Esteja, wnosi, że „demokracja powinna mieć rower za godło.”

KRONIKA.

Lwów d. 5 stycznia.

Z-piski osobiste, marszałkostwo hr. Stan. Badenowie, wyjeżdżają dziś wieczorem do Warszawy na ślub p. Felisa Węzka z hr. Katarzyną Mieliżyską, który się odgryze we czwartek. Marszałkostwo powrócą w poniedziałek.

Dyrekcya poczt nadala posady poctmistrzów w Kosowie Józefowi Stoszowi, w Szczecinie Bolestawowi Meissnerowi; ekspedjentów pocztowych: w Jurowcach Eugenii Beek, w Krechowicach Eugenii Mühl, w Baryczu Julii Meisser, w Zakopanem hr. Adamowi Komorowskiemu, w Uściu biskupiem Teodorowi Bundzie, w Radnackach Stanisławowi Ciszewskiemu, w Dworach na dworcu Juliuszowi Waluchiewiczowi, w Ławocznem na dworcu Ferdynandowi Zanklowi, w Starej soli Julii Koslarskiej, w Bereżnicy królewskiej Wal. Sołtaszkiewemu, w Jablonowie Julii Zajac, w Lipniku Janowi Bartelmusowi, w Balcach Anieli Garaczarskiej, w Niezwałkach Michallinie Buczyńskiej, w Ryczowie na dworcu Leonowi Kuźniarowi, w Tolezowie Włodzimierzowi Chłopińskiemu, w Jablonowie Arianowi D-rozewskiemu, w Worochole Bronisławie Andreolewicz, w Podegrodziu Władysławowi Brandysowi.

Reorganizacja poczt „niecierpalnych” nastąpi z dniem 1 lipca 1897 r. „Pocztmistrze” zostaną wcieleni w grono urzędników rangi XI, X i IX, a dla obecnych ekspedytorów pocztowych będzie utworzona ranga XII.

Przeleń §. 19 u. p. Kronikarz nasz opisał wczoraj w artykulu pod tytułem „Namiętno rozprawy” rzekome zebranie młodzieży, jakie się miało odbyć na dziedzińcu uniwersyteckim. Rektor uniwersytetu ks. Komarnicki z powołaniem się na §. 19, ust. pras. żąda od *Gas. Nar.* zamieszczenia sprostowania, iż zebranie się takie nie odbyło. Kronikarz zaś nas odpowiada na to: iż nie spodziewamy się, aby mógł tego fantazyjnego opisu wiądzą za prawdę, raz, że klimat galicyjski wcale się nie nadaje do obrad w styczniu pod gołym niebem, — powtóre, że nawet niezgodni najzasiada nie odważą się występować przeciw deklinacji greckiego słowa *kai* lub łacińskiego *propter*, z tej prostej przyczyny, iż nigdy dotychczas się nie deklinowały, — a wreszcie, że nawet na obradach w styczniu pod gołym niebem odbywanych, nikt nie zdobyłby się na wniosek, aby zebrani odnieśli się do „poszczególnych” swoich urzędów parafialnych z „gremialną” prośbą o zmianę w metryce słowa „masculini” na „femenini” — czyli krótko mówiąc, był to, warszawskim stylem mówiąc, kawał wymierzony przed §. 19, ust. pras.

Wystawę stolarstwa meblowego i budowlanego otwarta została w miejskim muzeum przemysłowem. Wstęp bezpłatny. Nieszczęśliwy wypadek. Żołnierz polijny Petek przechodząc dziś około godz. 8 rano ogrodem miejskim spostrzegł na ścieżce opodal ogródzenia restauracyjnego trupa około 33 lat liczącego mężczyzny, średniego wzrostu, szatyna o długiej rzadkiej brodzie, ubranego w krótki granatowy palto i miękki

czarny kapelus. Zazwany lekarz miejski skonał w skutek zamarności w stanie nietrzeźwym.

Kennan dał poznać światu w książce, która obiegła całą niemal kulę ziemską, jak wyglądały rosyjskie więzienia. My z doświadczeń brańi rozdonych wiemy o tem wiele. Wczoraj w pogadance, urządzonej dla zaproszonego grona osób, dorużnił do tej książki boleśnej wiedzy nie mało ciekawych ustępów inżynier lwowski p. Włodzimierz Szlajen, którego, mimo że był obywatelem austriackim, uwieźlił Rosyanie w r. 1890 zaraz na granicy galicyjskiej za Brodny zarzutem należenia do rewolucyjnego związku robotników rosyjskich, do „Proletaryatu”. Przez cztery lata znegano się nad niewinnym człowiekiem, trzymając go najpierw w kuzamatach cytadeli warszawskiej a następnie twierdzy wylorskiej w Petersburgu. Dopiero interwencyi dyplomatycznej udało się uwolnić p. Szlajena z rąk rosyjskiej żandarmeryi. Wstrząsającym był opis, jak więźniowie po dłuższym pobycie w więzieniu śledczem rosyjskim stają u granicy szalaństwa umysłowego.

Jestto skutkiem netylko samej przykrości więzienia, smutku, trwogi i rozpacz, ale i następującej pracy myśli, usiłującej po najdrobniejszych niedosłyszalnych szmerach, po znakach ledwie okiem dostrzeżonych czyto porozumień z towarzyszymi niedoli, czyto z kimś z poza igrzyska, czy wreszcie rozpoznać po nich fazę własnego śledstwa.

Zajmujący ten pogadanki wysłuchało bardzo liczne grono osób w sali hotelu Belle-Vue.

Kasa Zpomogli Kraj. Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Na cele tejże kasy złożył nacelnik związku ks. Adam Sapieha 400 zł. Instytucya ta założona zaledwie przed kilku miesiącami liczy już 70 straży pożarnych w kraju z 1845 uczestnikami i posiada po koniec r. 1896 zebranych fundusów 5436 kor. 54 gr.

Suma ta jest tem powaźniejszą, iż zebrana została w tak krótkim czasie, prawie wyłącznie w gronie strażaków i ich najbliższych przyjaciół, dotąd bowiem ani większe gminy miejskie ani powiaty większymi kwotami do utworzenia tego tak pożytecznego funduszu jeszcze się nie przyczyniły — jest jednak niepłonna nadzieja, że to niebawem nastąpi.

Z obecnych dzieł galicyjskiego *misz-masu* społecznego. Pod takim tytułem znajdujemy w jubileuszowym numerze *Kuryera Poznańskiego* następujący alegoryczny obrazek:

W wagonie drugiej klasy jeździe dwóch panów i rozprawiają zaciepie. Temat: ostatnich polowanie, z którego właśnie wracają; ostatnia partya taroka, w której Zdziś miał szalonego, historycznego pchea. Pomiędzy karty a polowanie woiska się skromnie kwestya ruchu socyalnego ludowego. Właśnie w okolicy był jakiś wiec, właśnie za dni kilka drugi wiec zapowiedziany; potem zno drugie wybory; ze Lwowa jacyś ludzie się kręca, po wsi różne gazetki krążą. Co to z tego będzie, dokąd idziemy?

Chudsz podrotny, skrajny pesymista, odpowiada jasno i wesołowo: „Oczywiście wszystko dybali wezmą! Oh dawno przepowiadałem, inozej nie może być. Z takim społeczeństwem, jak nasze, do niczego się nie dojdzie. Proszę cię — wczoraj szedłem sobie drogą, chłopci wracali z jarmarku; myślisz, że wszyscy czapkę zdjęli? Aha! Musimy do katekizmu dojść — i na to nie ma sposobu. Co najgorsze: Chcą niektórzy z naszych coś robić i tylko tem kryzys przyspieszają!”

Tłuszy podrotny kiwa palem i uśmiecha się dobrodusnie: „O! gadanie! Ja tam o wiecach wiedzieć nie chcę; gazet jak najmniej czytuję, nie prenumeruję, dzięki Bogu, ani jednej i do brze mi z tem. Nasz chłop, nasz robotnik poczciwy z natury i z kościelami, i nie ma obawy, żeby go jakiś tam agitator miał przerobić na swoje kopyto. Pójdźcie na wiec, bo go to bawi; będzie krzychał: bravo, bo inni krzyczą, czyta gazetę, choć zakazaną, bo ma ją w ręce wtykają. Ale żeby miał temu wierzyć, co mu mówią i pisać, — mówicie o tem komu innemu, nie mnie, om do dziecistwa na wsi się wychował. Chłop, panie; konserwatysta! Dlatego moje dawne zdanie: Najlepiej będzie, jeśli mi ludzie przetrządną najlepiej się jak najmiejce całym tym ruchem zajmować, bo go tylko w ten sposób poddaszemy. Albo, pytam, po co, — jak mi proboszcz o niedziela, po sumie w ucho gbni — nasze gazety, nie radykalne, ale nasze o tem pisze? Tylko różnym Stapińskim, Frankom. Daszyńskim, Stojałowskiem robią reklamę.”

Tak gwarzyli dwaj poważni obywatele politycy, pierwszy kandydat na posła do Lwowa i Wiednia; drugi rzeczywi ty autonomiczny dygnitarz. Tymczasem tym samym pogociem jechał Stapiński na wiec do małej wioszyny gdzieś w górach i nerwowo na kawałku papieru kreślił szereg zarządów na Sejm, na panów.

W tym samym dniu piorunował Daszyński na Sejm, na panów, na księży wobec kilku tysięcy rozentuzjuszowanych wiejskich słuchaczy, gotowych za jego przewodnictwem iść na noż.

Daszyński piorunował w jednym z zachodnich miasteczek, Franko piorunował w jednym ze wschodnich; krzychał na Sejm, na panów, na popów, a w dodatku na polski rząd, polski ucisk.

Tej samej godziny chodził Stojałowski od chaty do chaty i jak prorok wityny opowiadał nowo, własną swą ewangelię. Witano ich wszędzie jak znajomych, gościzono jak obrońców, przyjąłi, czczono jak messyjaszy nowego społecznego ładu, bo utworzali im drogę rozrzucając hojnie, chociaż czyniane „Wienie”, „Przyjaciele Ludu”, „Barykady” i „Naprzody”.

Ks. Stojałowski. Z Peszu donoszą do *Reichshehr*: Do trybunału budapeszteńskiego nadawło z Sanoka pismo, w którym są są tamtejszy uprasza o zatrzymanie nadal w areszcie ks. Stojałowskiego, gdyż wdrożono przeciw niemu dochodzenie o gwałt publiczny. W piśmie tem zaznaczono, iż Stojałowski złożył wobec sądu przysiężenie, że nie ucieknie, ale przyrzeczenie to złamał.

W Rzeszowie aresztowano Artura Karwowskiego, byłego aktora pod zarzutem udurowienia aresztowania ks. Stojałowskiego na dworcu w Nowym Sączu.

Wybrki żołnierskie. Z Brodów piszą: Czynu wiele bohaterstwa dopuścił się w dzień Nowego Roku jeden z synów Marsa (z 30 batal. strzelców). Wiekniak N. jadąc tuż za miastem przez pole obfadowanym wozem ciężarowym, spotkał porucznika, który konno odbywał przejażdżkę. Kiedy ze się ukłonił się, zawołał porucznik na chłopca, by mu z drogi ustąpił, a ponieważ biedak swoją szkapnią nie mógł na przedzie wykonać tego „hefu”, zirytowany oficer wyciągnął palasie i począł nim okładać konia tak niemiłosiernie po łbie, że aż mu oko wysadził. Nieludznie pokrzywdzony chłop udał się natychmiast ze srodze pokoleczonym koniem do koszar celem wniesienia zażalenia do władzy przełożonej, lecz tu bez rozprawy wyrzucono go za bramę. A kiedy głośno przed koszarami żalił się przed publicznością na wyrządzone mu krzywdę i niesprawiedliwość — wysłana „Bereitschaft” rozpedziła gromadkę tych, co go otoczyli. Następnie zostawiono uzbrojonych ludzi na rogach ulicy przed koszarami i ci przez jakiś czas zabraniali przechodzić publiczności.

Ks. Jerzy Radziwiłł, który niedawno przyjął poddaństwo rosyjskie, otrzymał tytuł księcia na Niewieżiu.

Aresztowania studentów w Kijowie. Pod dniem 23 z. m. piszą z Kijowa: Kilka dni temu nacelnik żandarmów, generał Nowicki, z żandarmami i policją podczas lekcyj wszedł do audytoryum i prosił profesora, by przerwał wykłady, gdyż wskutek donosu jest obowiązany odbyć rewizję. Na oświadczenie profesora, że o ile mu wiadomo, w gmachu uniwersyteckim bez wiedzy władzy uniwersyteckiej nie ma prawa żandarmy robić rewizji, generał Nowicki dał mu do zrozumienia, że uwaga ta ze strony profesora jest niewłaściwą, że robi to na swoją odpowiedzialność. Rewizya odbyła się. Prócz odczytów rady związkowej studentów uniwersytetu moskiewskiego, podobno znalaziono proklamacye związku robotników — i wiele broszur treści socyalistycznej. Kilkunastu studentów aresztowano.

Ruch studentów rosyjskich. Z Odessy piszą: Związkowa rada studentów moskiewskiego uniwersytetu, wysłana była delegatami do wszystkich uniwersytetów w Cesarstwie, by skłonić studentów do urzadzenia demontacyi na wzór moskiewskiej. Delegaci do uniwersytetu odesskiego zostali w Odessie na dworc kolejowym zaarrestowani i pod strażą napowrót odprawieni do Moskwy, tak, że odesskim kolegom nie zdołał zakomunikować żądań rady związkowej. Mimo to, tużteż policya i władza uniwersytecka, podejrzewając, iż odbywają się zgromadzenia studenckie w celu naradzenia się, czy mają urządzić demontacye, pilnie śledziła studentów, czy nie zbierają się na schadzki. Niektóre miejsca publiczne, jak restauracya przy ulicy Nieżyńskiej, parę cukierni itp., otoczone były policją i szpiegami, a studentów wchodzących notowano.

Na pogrzebie pewnego studenta, ponieważ spodziewano się demontacyi, znajdowało się mnóstwo szpiegów, a policyan i, przebrani po cywilnemu, ciągle snuli się pomiędzy studentami. Uniwersytet dwa dni okrażony był przez Kozaków, którzy deflowali przed murami uniwersytetu, dla wzburzenia postachu między studentami. Prócz tego, kilkrotnie zauważono przed uniwersytelem gradonaczelnika Zielonego, ze sztabem policji. Kilku studentów, których uważano za głównych prowadzących, zawezwano do zarządu żandarmeryi, gdzie nacelnik żandarmów, pułkownik Piramidow, pokazał im listę wszystkich studentów, podejrzanych o podburzenie do demontacyi, szczegółowo opowiadając, kto i co mówił na schadkach, i w końcu oświadczył, że jeżeli nie zaniechają myśli o demontacyach, wszyscy zostaną aresztowani i zesłani administracyjnym porządkiem. Lekcyje przez cały ten czas odbywały się regularnie w uniwersytecie, i prócz wydalenia kilku studentów, prawdopodobnie wszystko skończy się spokojnie.

Polacy, studenci, w demontacyach nie brali żadnego udziału.

Złożenie referatu. Pewien funkcyonaryusz magistratu wiedeńskiego na zgromadzeniu publicznem krytykował zarządzenie swej przełożonej władzy. Burmistrz wiedeński dr. Lueger wezwawszy go do siebie, powiadził mu krótko a wesołowo, że wszystko co pozwolił sobie powiedzieć na owem zebraniu jest kłamstwem, a gdy wspomniany funkcyonaryusz coś mu odburknął, usłyszał od burmistrza jeszcze skrajniejszego słowa. Pan funkcyonaryusz magistratu uczuł się obrażonym i dr. Luegera zaskarżył do sądu, ten zaś ze względu na stanowisko poselskie oskarżonego, odniósł się wrzód do Izby posłów Rady państwa z prośbą o udzielenie zezwolenia na sądowe ściganie dr. Luegera. Izba żądanie to sądu przyzwała komisji dla nietykności poselskiej, a ta wybrała do tej sprawy referentem posła Hofmoka. Poważni członkowie Koła poselskiego odradzali p. Hofmoka podjęcia się tego referatu, wiele niemniej ze względu na sam przedmiot, jak niemniej ze względu na rozgrywającą się walkę we Wiedniu między niemieckimi stronniczymi wiodawkiem a antysemitką. Wczoraj sprawa ta stanęła na porządku dziennym Izby, p. Hofmok zażądał i referat złożył — sprawę więc uniesiło z porządku obrad, a komisya dla nietykności poselskiej wybierze dla niej innego referenta.

Związek anarchystyczny ukonstytuował się w Budapeszcie. Składa się on z 100 członków i wydaje w języku węgierskim i niemieckim pismo *Bez państwa*. Pierwszy numer zawiera gwałtowne ataki na państwo, rząd i społeczeństwo. Redaktorem

pisma jest były urzędnik w ministerstwie sprawiedliwości dr. Eugeniusz Schmitt, który za jakąś pracę filozoficzną otrzymał nagrodę od berlińskiej Akademii nauk.

Nieco o zajacu. Skończony rok myśliwski dał mało pocieszające rezultaty w wielu okolicach pod względem liczby ubitych zajęcy. Fakt ten był powodem, że myśliwi uważniej niż kiedykolwiek obserwowali i kontrolowali swój zwierzoatan. Stąd dalej poszły liczne skargi, że w niektórych rewiarach, w których niedawno przedtem obfotó miano zajęcy, nastąpił zupełny pustki. I byli przekonani pp. myśliwi, że stanęli wobec faktu, którego bywa niekiedy istotnie przyczyną zaprowadzenie racjonalnego gospodarstwa łowieckiego w lasach, w których dotąd o zwierzyne nikt się nie troszczył, że mianowicie zajace przepłoszono. A przecież tak nie jest.

Myśliwi a bystry obserwatorowie już dawno spostrzegli, że n. p. w lesistych rewarach, w rozległych borach i w okolicach pagórkowatych o ciężkiej glebie podczas lata, zwłaszcza podczas dorastania zwierza — powiedzmy od połowy maja do końca sierpnia, — lasach i zagajnikach i jest bardzo wiele zajęcy. Gdy następnie nadejdzie czas łowów, zajace prawie zupełnie znikają, a fakt ten doprowadził do przypuszczenia, że zwierze ten — wędruje. Nie jest to wyraz odpowiedni, a właściwzaby było rzeczą powiedzieć, że zajace koczują. Pospolicie mianem się, że zajaca spotyka się w większej liczbie w lesie wiecy, kiedy go na polach oracze lub żniwiarze częściej niepokają. Jest to tylko w części prawdą. Najczęściej siedzą zajace w lasach w miesiącach wycień przytoczonych. Nie dlatego, aby pola w tym czasie były dla nich niebezpieczne, lecz dlatego, bo tam jest pasza. W miesiącach maju, czerwca i lipcu, kiedy wszystko na polach dojrzewa, najniebezpieczniej było zajacowi na pola, bo się na niem nikt w tej porze nie pojawia. Tylko że na polanach leśnych, na wyrzobach sieniężą młode pędy i młode trawy, a zajac lubi to tak samo, jak sarna. Gdy się trawa i pędy postarzej, wówczas tak dobrze sarna, jak i zajac unikają z polan leśnych, a zbliżają się ku onym polom i tam szukają paszy. W tym czasie zięto i skoszone już starą trawę, a młoda zaczyna dopiero przysuchać i daje smaczniejszy zwierzyne pokarm, niż twarde łesne chwasty.

Kiedy znowu na polach pojawi się myśliwy z flintą, a zacznie się już też zbior ziemniaków i buraków, wówczas najwięcej zajęcy spotyka się u skraju lasu, a nie w jego wnętrzu. Wówczas to unika zwierzyne pola dla niebezpieczeństwa, jakie jej tam grozi.

Dopiero gdy się uspokoi zupełnie na roli wraca na nią zajac najchętniej tam, gdzie zboże już niekwaśno zaczyna. W jesieni, gdy zimna i deszcze nastają, ciągnie zajac w zaciszniejsze a tem samem cieplejsze miejsca. I wszystko to przypisuje się pogociowi zajaca do włości, podczas gdy zmiany miejsc pobytu są u niego wywołane koniecznością. On szuka tylko paszy i za nią idzie. Gdyby tedy uprzą się kto zatrzymał zajaca w większej liczbie w samym wnętrzu gęstego boru, skazałoby go na wyzuchanie.

Jest tylko jeden sposób zachowania takiego zwierzoatan, jak się obserwuje wczesną wiosną i pod jesienią, a jest nim wydzierżawienie przyległego do lasu pół tr. rozszerzenie terenu polowania po za granice lasu. Jeżeli tego się nie uczyni, to wszystko, co się urodziło u właściciela lasu, zabierze zawsze właściciel przyległego pola, a tamtemu wróci się w zimie między drzewa tylko do zdziwiątkowana armia zajęcy, to co powinno być zachowane, aby na rok przyszły znowu mieć zajace.

W Klubie pocztowym odbędzie się w środę 6 bm. wieczorem z tańcami. Początek o g. 8.

Kasyno miejskie. W sobotę 9 b. m. wieczorem z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem. Lista będzie otwartą od wtorku do piątku.

OFIARY.

Dnia 1 bm. zasła pomyłka, gdyż nie pani Morawska z Tarnopola, tylko Tymonow Morawszy z Kujdaniec nadesłali 4 zł. dla weterana z 1831 r.

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożył za pośrednictwem administracyi *Gas. Nar.* WP. Romadski s Winiak 1 zł. 50 ct. na Wawel a 1 zł. 50 ct. na „Przytulności brata Alberta”; WP. dr. Borysiewicz z Doliny 3 zł., WFP. Anna Bielska i Zofia Vivien z Sasowa 2 zł. dla głodnych dzieci.

Sztuki piękne.

Z teatru. Pierwsze przedstawienie komedyi Szukiewiczowa „Popychadło” nie miało we Lwowie takiego sukcesu, jak na innych scenach z dwóch powodów: raz, że komedya tą pozbawiono we Lwowie jej kolorysty warszawskiego, jakiego ona, tak jak jest napisana, koniecznie potrzebuje, a powtóre, że role były niewłaściwie obsadzone. O tej niewłaściwej obsadzie ról, co obecnie ciągle się zdarza, pomówimy innym razem. Dziś zaznaczymy tylko, że jedną z najgłośniejszych ról w „Popychadle” złożono wczoraj w ręce niedoświadczony i nieodpowiednie, na csem uciertała wiele i sztukę i publiczność. Mimo tego słyszc można było wczoraj oklaski częste i gorące. Prawdą, że znaczna ich część przeznaczona była dla niektórych artystów, n. p. pani Bednarzewskiej, której wczorajsza rola Maryi prawdziwie przynosi zaszczyt, lub pana Walewskiego, który świetnie podchwycił typ warszawskiego „aliganta”. Ale wiele z tych oklasków przypadało i autorowi.

I słusznie. Komedia Szukiewiczowa, chociaż nie jest doskonałą, ma całe mnóstwo zalet, a jedną jej wadą jest zbyt czarna roś

Włosy są najpiękniejszą ozdobą człowieka, dlatego winniśmy je pielęgnować. Nikt nigdy nie wyłysieje, jeżeli codziennie zmyje włosy Jedyne do nabycia w drogueryi Lwów hotel Żor za. lub skórę na głowie wodą lub olejkim ks. Sebastjana Knelppa (fiszka wody 50 ct., olejku 40 ct.) Na składzie również wszelkie ziola ks. Kneippa. Langa & Pilarskiego, Lwów hotel Żor za.



znakomym wynalazkiem, szczególnie kościółów wilgotnych są niezniszczalne stacje drogi krzyżowej emalowane w ogniu na cynku...

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

ZGUBIONO ZEGAREK stalowy małej, ciemne tło, monogram H. Z. i korona...

PREMIOWANE medalami tutek Niemowlęckiego w Warszawie do nabycia.

10.000 sztuk garobery za połowę ceny sprzedaje handel Jaszczyszyna, Lwów, Teatralna, Dom Narodowy.

WŁADY CZŁOWIEK rutynowany gołob spodar, poszukuje posady zarządcy dóbr...

OGRODNIK żonaty, bezdzietny, rozumiejący się na jarzynach, kwiatkach i szkółce...

OGRODNIK żonaty, bezdzietny, 44 lat liczący, posiadający chlubne rekomendacje...

Leçons de français. L. Scholz. Ulica Łyczakowska 53 a.

300 do 500 zlr. ofiaruje za stałej odpowiedzialności posady rządowej lub administracyjnej...

Urzędowo autoryzowany Technicy z działu ubezpieczeń przyjmują restaurację bilansów funduszy pensyjnych...

Bulion świeży, para gotowany, przewyborny, po zniesionych cenach...

Mleczarnia w Krysowicach wyrabia masło deserowe, ser szwajcarski, Imperial i Brie...

Plótna, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chusteczki, Dreliszki itp. wspaniałe wyroby sprzedaje po cenach fabrycznych...

Towary kolonialne i owoce południowe w najprzedniejszej jakości w handlu 7920

St. Markiewicz we Lwowie.

Pewny skutek mają wypróbowane 1175 Kaisera karmelki mięgowe na brak apetytu, bólu żołądka i niestrawność.

Prawdziwe w paczkach po 10 i 20 ct. sprzedają: we Lwowie O. T. Wincelera Syn i J. Beiser apt., w Stanisławowie Dr. A. Bell, w Kołomyi E. Stenzel aptekarski, w Kamionce Karol Pilewski, w Uhnowie K. Kałuziński, w Dnówce Jan Wodyński, w Brzeżanach Ad. Durst apt., w Samborze J. Aleksiewicz, w Strzyżu J. Aichmüller apt.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ADOLF KAMPEL Lwów, ul. Karola Ludwika 29 Skład wszelkich materiałów budowlanych.

Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów: papa ogniotrwała, dachówka, lupkiem szlaskim, francuskim i angielskim i cementem drzewnym (Holzement). 8185

Geny możliwie najprzystępniejsze. Telefon Nr. 460.

Nowy wyrób krajowy. Jarzyny i owoce w hermetycznie zamkniętych puszkach konserwowane i jak świeże.

Zielony groszek 1 kg. od 35 do 55 ct. Fasolka cała lub krajana 1 kg. od 32 do 60 ct. Szparagi 1 kg. od zlr. 1.10 do 1.30.

Parowa fabryka konserwów Lubyca Królowska. We Lwowie sprzedają pp.: Karol Bayer, Albert Szkowron i Wystawa plac Halicki 10. 1348

Jedynie prawdziwą Masę francuską, i prawdziwe Lakier bursztynowe W. CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska 1. 2. Cenniki odwrotną pocztą.

Kotwiczone Liniment Capsici comp. z apteki Richtera w Pradze uznane jako znakomite usmiędzające nacieranie...

Richtera Liniment z „Kotwicą“ tylko butelki, opatrzone znamiem fabrycznym „kotwica“, uważać za prawdziwą.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Kilka dziewcząt do lekkiego łatwego zatrudnienia, za wysoką cenę ugodową i wolne pomieszkanie, poszukuje się do natychmiastowego przyjęcia.

K. Steinmann Porzellanfabrik Tiefenfurt, Preuss. Schlesien.

Majątek na Węgrzech w pobliżu Galicyi, 800 morgów, w terenie naffowym, piękny dwór, tylko za 425 000 natychmiast do nabycia, wyłącznie dla nabywoy.

B. von Keczer, S. Bogdany via Abos, Ungarn.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

JANA HOFFA PREPARATY SŁODOWE dla chorych i osłabionych szczególnie w chorobach piersi, płuc, krtani, kaszlu, chrypce, influency, niedokrewności, blednicy, żołądka i uciążliwościach hemoroidalnych, jakoteż zaburzeniach nerwowych i ogólnem osłabieniu jako znakomity środek dyetetyczny od lat 50 uznany i przez lekarzy polecony.

Do nabycia we wszystkich aptekach, w większych drogueryach, handlach delikatesów i korzen., i wprost u Jana Hoffa, c.k. nadwor. dostawcy, Wiedeń, I. Graben, Bräunerstrasse 8. Prospekty i cenniki gratis i franco.

Wysprzedaj Bez blagi konkurencyjnej niżej cen własnego kosztu. Jeszcze tylko kilka dni. Obok mojego magazynu plac Halicki 1. 2 poleca 1337

A. KRZYSZTOFOWICZ Makaty, Gobeliny, Dywan, Ekramy, Parawany, Lambrekiny, Hafty różnorodne, Kocyki, Koldry szyte, Firanki, Portiery, Szalik dekoracyjne, Materye, Plusze, Serwety, Kapy na łóżka, Futerka przed łóżka itd.

Kosmopolit! Spirytusowa lampa żarowa najlepsze światło, prawdziwe tylko wtedy, jeżeli pochodzi z Towarzystwa dla światła żarowego w Dreźnie.

100.000 sztuk w użyciu. Najwspanialszy efekt świetlany przy 40% oszczędności materiału. Sprzedaje wyjątkowo reszarent dla Austro-Węgier

JOSEF GOLDSCHMIED Prag, Wenzelsplatz 62. Zastępów poszuują. 1349

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej Enli Welner WIEN I., Salzthorgasse 3.

Darlehen von 500 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personalcredit und discret beorgt Agentur Budapest, Postfach 107. 1879

Majątek na Węgrzech w pobliżu Galicyi, 800 morgów, w terenie naffowym, piękny dwór, tylko za 425 000 natychmiast do nabycia, wyłącznie dla nabywoy.

B. von Keczer, S. Bogdany via Abos, Ungarn.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA: HERBATY Z RĄCZKA

„MONOPOL“ 1218

z Magazynu Juliusza Groszego (założony w r. 1859) w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Herbata Gospodarska . . . zlr. 1-60 Czysta . . . 2-10 Lepsza . . . 2-40 Nienhao . . . 2-80 Victoria . . . 3-20 Familijna wyborowa . . . 3-40

Herbata Lian Sio . . . zlr. 3-60 Lian Pin . . . 4-10 P. Futschew . . . 5-10 Aromatyk . . . 6-10 Okruchy herbat Nr. 1 . . . 1-40 Nr. 2 . . . 1-60 Najlepsze . . . 2-10

Herbata wyborowa w pięknych 1/2 funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich z kluczykiem do zamykania po zlr. 2- i zlr. 2 50. Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach. We Lwowie u A. Szkowrona, plac Maryacki i u Wład. Bażanta, ul. Halicka.

Pacholek Karoly Rok założenia 1864. Pierwsza węgierska fabryka szabel, ostróg i przyborów do szermierki w Budapeszcie

Fabryka: VII. Balassa utęza 5. Główny skład: IV. Koronaheregez utęza 10. Filia: VIII. Üllösi ut. 66. Poleca własne wyroby szabel dla ołdierów, farmaceutów, weterynarzy, tudzież węgierskie galowe wraz z przyborami. Angielskie, francuskie i węgierskie przybory do szermierki.

Naprawy wszelkiego rodzaju przyjmują się. Cenniki franco. 1-01

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

Herbatego aromatyczna Esencya przeciw-goścowa

Od wielu lat uznana i doświadczona jako niezrównany środek we wszystkich stanach chorobowych (niezapalnych) powstałych wskutek przeziębienia lub zaziębienia kości, stawów i mięsków, albo przy zmianie i wilgotnem powietrzu porojujacych powracają. Skutkuje także ożywczo i wzmacniająco na muskulaturę.

Cena: 1 flakon 1 zlr., pocztą za 1-8 flaszek 20 ct. więcej za opakowanie. Prawdziwy tylko wtedy, jeśli jest oparty marką ochronną obok przedstawioną.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji: Wiedeń, Apteka „zur Barmherzigkeit“ VII./1, Kaiserstrasse 74 i 75.

Składy przeważnie w aptekach we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach i na prowincyi.

MAKS GOLDMANN w Pradze-Šmichowie, (właściciele Fritz Stein & Albert Heller.)

Jedyny w swoim rodzaju istniejący skład nowych i używanych kotłów, urządzeń parowych, lokomobil, machin parowych, motorów, młynków kulistych, młynów excelsior, pras, tartaków, pulwometrów, machin do narzędzi, pomp, zbiorników, kuźni polowych, transmisji, wentylów, rur, kurków, dźwign, żurawi, wind itd. wszelkiej konstrukcji i wszelkiej wielkości. Zupelne poręczenie. Bardzo tanie ceny. Korzystne warunki wypłaty. Telefon Nr. 1091.

COGNAC Czuba Durozier & Cie. francuska fabryka koniaku Promontor. Generalny zastępcy: 1353 RUDA & BLOCHMANN, Wien - Budapest. Wszędzie do nabycia.

OKRUCHY HERBACIANE Piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką: 1. gatunek zlr. 3 20 } za kilogram franco 2. gatunek zlr. 2- } z opakowaniem

A. N. MANDL Thee & Rum-Importeur, Brünn. 1270

J. Mack'a Reichenhalski olej sosnowy najlepsza, naturalna, najdroższa i tania perfuma. Od 35 lat zalecany przez najwiękšie powagi lekarskie jako wyborowy środek inhalacyjny dla chorych na sztyg i piersi, w kaszlach, dyfterii influency itp. Znany środek do wciarania po zaziębieniu, przeciwko reumatyzmowi itp. W oryginalnych flaszkach po 60 ct. do nabycia w drogueryach, aptekach i składach perfum. Na ządanie wysyłamy podziękowania i świadectwa J. Mack, Bad Reichenhall, pierwszy i najstarszy skład tego artykułu. 1276

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak: renty państwowe, listy zastawne, akcyje, losy, monety zagraniczne po najumiarkowańszych cenach

Polecamy PROMESY na losy do najbliższych ciągnięć.

ORYGINALNE LOSY pojedyncze lub grupami na spłaty miesięczne jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany SCHELLENBERG & KREYSER Lwów, plac Halicki 1.

JAN IHNATOWICZ poleca najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznymi medalami zasługi:

KADZIDŁO KOŚCIELNE najlepsze w paczkach po 50 ct. i 1-10

KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składające się z kwiatów, żywicy i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakietki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 i KADZIDŁO SULTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, fiakonik -25

KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów flaszka -50

KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach gdy idzie o odwiezienie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, fiakon 25 ct. i -50

Nabyć można WE LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 1. 11. — W KRAKOWIE Sukienice 1. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek 1. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych i sklepach aptekach.

Wiedeń, Apteka „zur Barmherzigkeit“ VII./1 Kaiserstrasse 74 i 75. Składy przeważnie w aptekach we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach i na prowincyi.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.

ANNAN CSILLAG, Wiedeń I., Seilergasse 9.